



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 47 (171) 19 listopada 2006r.



*„Wówczas ujrzą Syna Człowieczego,
przychodzącego w obłokach
z wielką mocą i chwałą”.*

Mk 13,26

Jego słowa nie przemina...

Czym jest ludzkie słowo? Czy jedynie dźwiękiem wydawanym przez narządy mowy? Czy jedynie sposobem porozumiewania się ludzi między sobą? Według zakorzenionego w starożytności i utrwalonego w Biblii przekonania słowo jest czymś więcej; jest wyrazem osoby; ono uczestniczy w dynamizmie całej osoby i posiada swoistą skuteczność. W ocenie wartości człowieka słowo jest niczym kamień probierczy: dzięki słowu możemy poznać człowieka (por. Syr 27,4-7). Nauczyciele mądrości ostrzegają przed nadużywaniem słowa zachęcając do odpowiedzialnego wypowiedzania słów.

Pismo święte napomina ludzi nieumiarkowanych w mówieniu (Prz 10,19; 29,20), których trzymają się głupie żarty (Prz 10,8; 13,3), niedyskretnych (Prz 20,19). Mówi o ludzkich „słowach porywanych przez wiatr” (Hi 6,26), bezmyślnych i obłudnych. Krytykuje szczególnie ludzi o słowach podstępnych, przewrotnych (Prz 12,6), które „pociągają za sobą więcej ofiar, aniżeli miecz” (Prz 12,18; Syr 28,17n).

Słowo odsłania to, co jest zawarte w sercu człowieka, ukazuje jego wnętrze i wartości, którymi człowiek się kieruje. Dlatego Jezus wskazuje, że z „obfitości serca mówią usta” (Łk 6,45), czyli – jakie serce, takie słowa; jakie myślenie, takie mówienie.

Zapytajmy: jaka jest wartość słów Chrystusa? Czy podobna do słów innych ludzi, często niewiarygodnych i bezmyślnych? Pan Jezus, mówiąc w dzisiejszej Ewangelii o końcu świata, podkreśla, że: „**Niebo i ziemia przemina, ale moje słowa nie przemina**” (Mk 13,31). Wartość Jego słów jest więc wyjątkowa i niepowtarzalna, jedyna i nieprzemijająca. Jego słowo nigdy się nie zdewaluuje, nie straci na wartości, nie przeminie wraz z biegiem czasu. Jego słowo będzie głoszone aż do końca świata wraz z całą Ewangelią, a na końcu czasów Jego słowo ostatecznie zatryumfuje na wieki.

Zwróćmy uwagę na słowa Chrystusa zapisane w Księdze Życia - Ewangelii. Jakże one są piękne i wyjątkowe! Nikt inny nie odważył się

głosić podobnie pięknych słów miłości. Dlatego Ewangelia jest nieustannie inspiracją dla ludzi, którzy zaufali Jego nieskończonej miłości i rodzi świętych w każdych czasach historii. To słowo jest zaiste żywe i skuteczne, zdolne przeszyć na wskroś i natchnąć do wielkich czynów miłosierdzia.

„**Moje słowa nie przemina**” – mówi Jezus. Starajmy się więc je zgłębiać i według nich żyć. Słowo Chrystusa rodzi też sprzeciw i jest solą w oku dla grzeszników; nie dajmy się jednak łatwo zwodzić. Żadne z Jego słów nie jest zbędne i żadnego nie można wyrzucić z życia. Ci, którzy zaufali Panu i żyją według Jego słów zasłużą na wielką nagrodę w czasie ostatecznego rozrachunku. „**Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości jak gwiazdy, na wieki i na zawsze**” – pisze prorok Daniel (Dn 12,3 - I czytanie). Warto żyć słowem Pana, rozważać je i wypełniać, aby osiągnąć wieczne dziedzictwo.

Ks. Tomasz Grzywina



Nasze sanktuaria

Bazylika pw. Ducha Świętego w Przeworsku



Kościół, konsekrowany w 1473 roku, otrzymał tytuł Świętego Ducha. Księża Miechowici - główni budowniczy kościoła wzorowali się na pierwszym i generalnym w Polsce kościele Bożogrobców w Miechowie. Ten z kolei wzorowany był na budowli kościoła Bożego Grobu w Jerozolimie.

Regularnych Stróżów Grobu Jerozolimskiego.

Monumentalna, gotycka, imponująca budowla otoczona jest murem obronnym, basztą, a także murami klasztornymi z 1640 roku i zabudowaniem klasztornym. Brama główna, stanowiąca element muru klasztorowego, ma kształt kapliczki. Na trzech wieżach (głównej i dwóch bocznych) widnieją krzyże z podwójnymi ramionami. Są one symbolem Bożogrobców zarządzających parafią przeworską przez cztery i pół wieku. Potężna wieża główna, tworząca przedłużenie kościoła, ma 40 m wysokości. W niej mieści się wejście główne do kościoła, nad którym wisi herb Leliwa. Oprócz wejścia głównego po obydwu stronach wieży znajdują się dwa boczne wejścia.

(C.d. na s. 4)

Wyjątkowym sanktuarium na terenie naszej archidiecezji jest Bazylika pw. Ducha Świętego w Przeworsku ze znajdującą się tam Kaplicą Grobu Pańskiego. Kult Bożego Grobu jest związany z zakonem Bożogrobców, który przez wiele lat opiekował się tym miejscem. Warto zapoznać się z wielowiekową historią tego sanktuarium.

Kościół Farny

Kościół farny (od 29 XII 1982 roku tytuł Bazyliki p.w. Św. Ducha nadany przez papieża Jana Pawła II) - gotycka, olbrzymich rozmiarów budowla wznosi się na wzgórzu w zachodniej części miasta. Budowany w latach 1430 - 1473 na tzw. „Kniazim Grodziszczu” nad rzeką Mleczką, która wówczas tamtędy przepływała. Kościół ufundował Jan z Tarnowa w przywileju z 1394 roku. W owym czasie istniał kościół św. Katarzyny oraz parafia erygowana przez bp. lubelskiego, co stwierdzał dokument wydany w Feurstenwaldzie w 1393 roku. Prawdopodobnie kościół ten okazał się zbyt mały i niewystarczający dla potrzeb duszpasterskich dużej parafii. Wkrótce fundator przekazał nową parafię zakonowi Bożogrobców, czyli Kanoników



(C.d. ze s. 3)

Kościół z dawnym klasztorem Miechowitzów - obecnie plebania, łączy delikatny krążganek, wsparty na arkadach. Pochodzi on z 1724 roku. Przestronne, jasne, lekkie wnętrza kościoła wypełnia m.in. 12 ołtarzy, chrzcielnica, epitafia, ambona złocona i rzeźbiona, obrazy i inne przedmioty wyposażenia kościelnego. Powierzchnia posadzki (wykonanej z biało-czarnego marmuru karraryjskiego) całego kościoła wynosi 952 m kwadratowe. Długość kościoła ma 49 m. Z kolei wysokość kościoła sięga 20 m. Sklepienia w kościele są żebrowe, gwiaździste i krzyżowe. Prezbiterium zdobią: dużych rozmiarów ołtarz, stalle z XVIII wieku, nad którymi znajduje się loggia Lubomirskich. Stalle posiadają baldachim z 20 tablicami, na których widnieją cytaty z Pisma Świętego. Zakonników i dobrodziejów kościoła chowano w krypcie pod posadzką prezbiterium. Wejście do niej pokrywają zabytkowe płyty nagrobne Rafała Tarnowskiego i jego żony Anny, wykonane z piaskowca. Prezbiterium i nawę główną dzieli wydatnie złożony łuk tęczyowy przedstawiający krucyfiks wsparty na kuli ziemskiej, z przełomu XVI i XVII wieku. Wokół łuku umocowano wyrzeźbione narzędzia męki Pańskiej.

Czteroprzęsłową nawę główną od naw bocznych oddzielają arkady rozpięte na 6 wielobocznych filarach. Kruchta mieści się pod wieżą, natomiast na piętrze znajduje się miejsce

dla chóru kościelnego i organy z 1900 roku.

Do zakrystii przylegającej z lewej strony prezbiterium prowadzą żelazne drzwi i ostrołukowy portal z kamienia. Z zakrystii przez podwójne drzwi (żelazne potem dębowe) można przejść do skarbcza, w którym przechowywane są wartościowe, zabytkowe naczynia liturgiczne: monstrancje z XVII i XVIII wieku, ornaty, kielichy i inne. Ołtarz główny - najokazalszy i najcenniejszy - wykonany w stylu baroku tokańskiego pochodzi z 1693 roku. Posiada bogatą dekorację roślinną i figuralną: główki aniołków, chmury, winne grono, otaczające centralną postać Chrystusa rozpiętego na krzyżu. Na całość utrzymaną w ciemnozielonym kolorze, pochodzącą z XVIII w. składają się rzeźby i figury świętych oraz inne elementy. Wysoki arcyzm prezentują również ołtarze boczne. W kościele znajduje się spiżowa chrzcielnica z 1400 roku - cenny najstarszy zabytek. Ma ona kształt kielicha ustawionego na marmurowych progach. Jej trzon posiada ozdobny gzyms, pod którym widnieją gotyckie napisy, herby Bożogrobców, herby Leliwa, Topór i Nałęcz.

***Kaplica Grobu Bożego –
charakterystyka kaplicy
i jej wygląd, styl budowy, wnętrze
kaplicy, twórcy i budowniczy.***

Wyjątkowo cennym zabytkiem kościoła farnego jest replika grobu

Chrystusa z Jerozolimy.

Budowę kaplicy Bożego Grobu rozpoczęto w 1697 roku. Prepozytem konwentu przeworskiego Bożogrobców był wówczas ks. Franciszek Chodowicz. Jest to kaplica w stylu renesansowym, zbudowana na rzucie kwadratu, z kopułą na pendentywach i opatrzona wysmukłą latarnią. Została konsekrowana w 1727 roku. Różni się od powszechnie stosowanego w tym czasie typu kaplic głównie dużymi rozmiarami oraz podciągnięciem wysoko murów w formie drugiej kondygnacji w miejsce bębna. Niewątpliwie zaważyła tu chęć umieszczenia wewnątrz, na wzór macierzystego klasztoru w Miechowie, kopii jerozolimskiego Grobu Chrystusa.

Kaplica posiada następujące wymiary: 13 m długości, 12 m szerokości i 27 m wysokości, licząc do szczytu wieńczącej kaplicę kopuły. Na osi arkady wejściowej znajduje się płaskorzeźba orła z rozpostartymi skrzydłami i przerzucona girlandą z liści dębowych. Na końcach tej girlandy autor umieścił tarcze herbowe z mitrami księżycewymi. Pierwsza z nich to tarcza z herbem Lubomirskich – Średniawa bez krzyża, druga z herbem Czartoryskich – Pogoń Litewska. Przy ścianach bocznych znajdują się dwa ołtarze: z lewej strony ołtarz Chrystusa ukrzyżowanego ze srebrną koroną z przełomu XVII i XVIII wieku, z prawej Matki Bożej Pani Przeworskiej z XVIII wieku. Ewenementem tego ołtarza jest fakt, iż posiada on dwie ko-

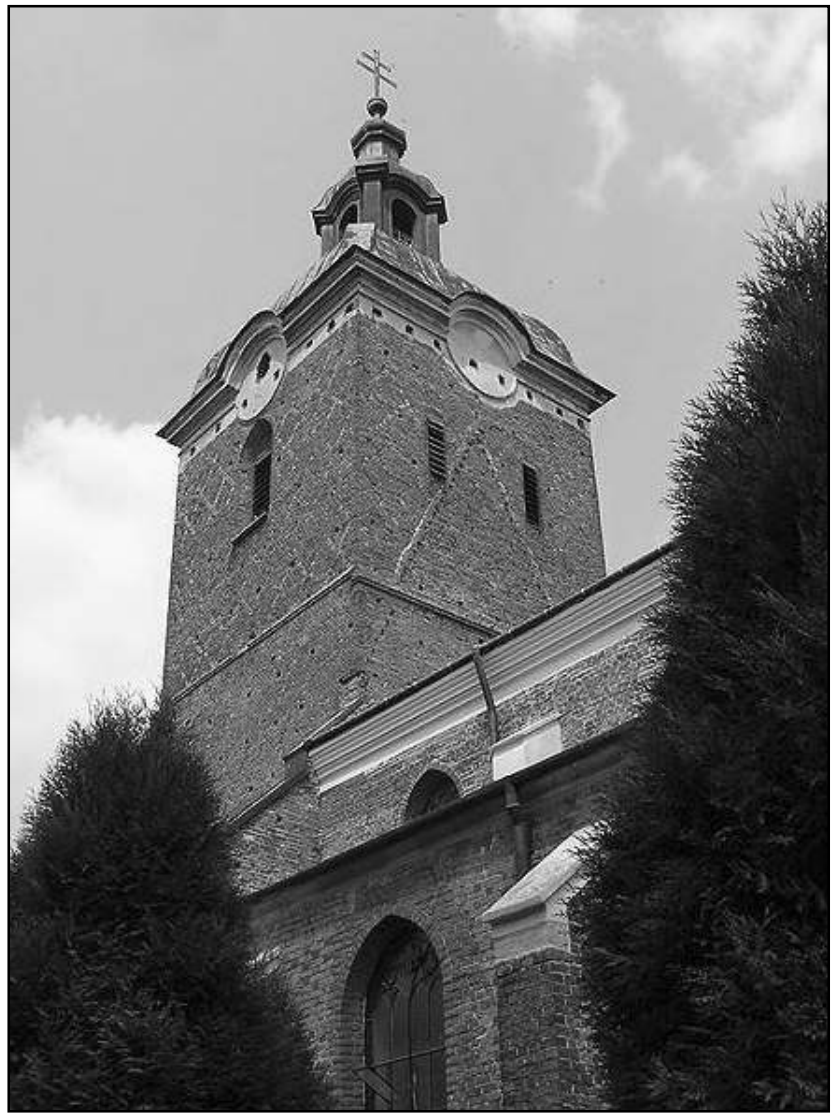


rony podarowane od przeworszczan za dokonane cuda. Oba te ołtarze zostały odremontowane podczas renowacji kaplicy w 1968 roku. Przy wejściu do kaplicy wiszą dwa obrazy pochodzące z XVI wieku. Pierwszy z nich przedstawia „Zdjęcie z Krzyża”, drugi natomiast „Złożenie do Grobu”.

Boży Grób w kaplicy przeworskiej bazyliki został wzniesiony z cegły. Komora grobowa jest znacznie szersza od przedsionka. Od strony zachodniej zamyka ją półkolistą absyda. Przedsionek posiada sklepienie krzyżowe, przy czym jego część zachodnia nie jest sklepiena. Ściany zewnętrzne dzieli 14 pilastrów, 10 na części mieszczącej właściwy grób oraz 4 na przedsionku. Pilastry na komorze grobowej są balasowo wybrzuszone, co upodabnia je do kolumn. Łączą się one a pomocą profilowanych arkad zamkniętych półkoliści. Na ścianie zewnętrznej Grobu został wkomponowany złoty relikwiarz w kształcie krzyża jerozolimskiego, który zawiera kamień z Grobu Chrystusa w Jerozolimie. W trakcie renowacji został usunięty płaski dach nad komora grobową wraz z wysoką, ośmioboczną latarnią z balustradą w dolnej części wieńczona kopułą. (tekst A. Fluda)

Po śmierci w 1846 roku ostatniego członka Zakonu Bożogrobców w Przeworsku, Kaspra Mizerskiego, kaplica przez okres następnych niemal 120 lat była praktycznie zapomniana. Dopiero w 1969 roku z inicjatywy ówczesnego Proboszcza, ks. Prałata Adama Ablewicza, została przywrócona do dawnej świetności. W pierwszej kolejności uporządkowano podziemia z grobami książąt Lubomirskich. Sprowadzeni z Leżajska sztukatorzy odtworzyli wspaniałe sztukaterie kaplicy wykonane przez Fryderyka Baumana. Ściany kaplicy zostały blichowane, tzn. otynkowane gipsem alabastrowym.

W trakcie prac renowacyjnych została odkryta spod warstwy tynku polichromia, obejmująca całą północną ścianę kaplicy. Pochodzi ona z 1821 roku i przedstawia zmartwychwstałego Chrystusa. Stanowi piękne tło dla Grobu Pańskiego, podkreślając jednocześnie wymowę teologiczną Grobu jako miejsca zmartwychwstania. Polichromia ta jest dziełem miejscowego artysty N. Jopińskiego.



Prace konserwatorskie

Staraniem ks. prał. Adama Ablewicza, proboszcza parafii w Przeworsku w latach 1964-1989 Ojciec Święty Jan Paweł II 29 grudnia 1982 roku nadał kościołowi Ducha Świętego tytuł bazyliki mniejszej. Sanktuarium Bożego Grobu w Przeworsku w Roku Jubileuszowym 2000 zostało ustanowione przez biskupa diecezji przemyskiej ks. Józefa Michalika kościołem stacyjnym.

W styczniu 2000 roku ołtarz główny został poddany gruntownej konserwacji, która trwała ponad rok. Czteroprzęsłową nawę główną oddziela od prezbiterium bogato złocona tęcza, której centralnym punktem jest barokowy krucyfiks wsparty na kuli ziemskiej; po obu stronach zawieszono narzędzia Męki Pańskiej. Dzięki staraniom obecnego ks. Proboszcza Stanisława Szalankiewicza łuk ten został poddany gruntownej renowacji, dzięki czemu odzyskał pierwotny blask.

Podczas prac remontowych w 2003 r. natrafiono na trzy płyty nagrobne: Rafała z Tarnowa, jego żony Anny z Szamotoł oraz Michała Mużyły z Buczacza, herbu Awdaniec. Później odkryto jeszcze jedną płytę, ale nie udało się ustalić, dla jakiej osoby została wykonana. Wszystkie cztery zostały wykonane z brył piaskowca i wapienia, każda waży ponad 1200 kg. Na płytach widnieją ikonograficzne postaci zmarłych, herby rodowe i inskrypcje w minuskule gotyckiej. Unikat na terenie Polski południowo – wschodniej.

Sanktuarium Grobu Pańskiego w Przeworsku jest stosunkowo mało znane. Kult Męki Pańskiej był bardziej popularny w dawnych latach, a obecnie jest jakby mniej uwypuklany. Jednak warto zapoznać się z opisem Sanktuarium Grobu Pańskiego, a może i nawet kiedyś odwiedzić to miejsce.

opr. na podstawie stron internetowych ks. Tomasz Grzywna

33 Niedziela zwykła – 19.11.2006 r.
Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Nabożeństwo różańcowe za zmarłych z wypominków odprawimy dziś o godzinie 17:30.
2. Z tydzień **Uroczystość Chrystusa Króla**, odpust w parafii pod tym wezwaniem. Jest to ostatnia niedziela w roku liturgicznym. W naszym kościele, po sumie, będzie wystawienie Najświętszego Sakramentu podczas którego odmówimy akt poświęcenia rodzaju ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Z tej okazji będzie można zyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.
3. W zakrystii znajdują się już świece na stół wigilijny. Świece te rozprowadzamy w ramach Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom. Dzieci

z naszej parafii również korzystają z tej formy pomocy głównie w czasie wakacji. Jest to ofiara, choć podaje się cenę pięciu złotych.

4. W dniu dzisiejszym osoby głuchonieme z rejonu Sanoka będą zbierały ofiary do puszek. Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na pomoc w zakupie aparatów słuchowych oraz na stypendia dla dzieci uczących się w szkołach specjalnych w Krakowie i Przemyślu. Również część tych środków będzie przeznaczona na dofinansowanie wyjazdu i pobytu na rekolekcjach adwentowych dla osób niesłyszących, które odbędą się w Jarosławiu.

Intencje w tygodniu
20-26.11.2006 r.

Poniedziałek, 20.11

6.30 w intencji chorych i cierpiących.

7.00 + Zofia (greg.).

7.30 + Maria Strykosz (greg.).

8.00

18.00 1. w intencji wspólnoty o.Pio.

2 ++ polecanych w wypominkach.

3. + Marian i Waleria 5 r. śm.

Wtorek, 21.11

6.30

7.00 + Anna 24 r. śm.

7.30 + Stefania i Wiesław Sobolscy oraz + Janusz.

8.00 + Maria, Tadeusz, Kazimierz.

9.00 w intencji Klubu Seniora „Sanoczanie” o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla członkiń.

18.00 1. + Zofia (greg.).

2. + Maria (greg.).

3. dziękczynno-błagalna od mieszkańców ul. Heweliusza, klatka 8.

Środa, 22.11

6.30 + Maria (greg.).

7.00 + Zofia (greg.).

7.30 + Wiesław 16 r. śm.

8.00 + Jan, Anna.

18.00 1. + Jan, Paulina.

2. + Weronika, Stanisław Prusiecki.

3. o rozwiązanie trudnego problemu.

Czwartek, 23.11

6.30

7.00 + Maria (greg.).

7.30 ++ Siostry z Róży św. Faustyny.

8.00

18.00 1. + Zofia (greg.).

2. o zdrowie dla Małgorzaty.

3. + Antoni, Zofia, Roman, Maria, Jan.

Piątek, 24.11

6.30

7.00 ++ bracia z róży św. Judy Tadeusza.

7.30. + Maria (greg.)

8.00

18.00 1. + Kazimiera 4 r. śm.; + Jan 65 r. śm.

2. + Marcin Iwaniuk 1 r. śm.

3. za dusze w czyśćcu cierpiące.

Sobota, 25.11

6.30 + Maria (greg.).

7.00 + Elżbieta i Marian (1 r. śm.)

Wojtusik.

7.30 ++ z rodziny oraz + Katarzyna.

8.00 + Katarzyna.

18.00 1. + Marcin Iwaniuk 1 r. śm., Katarzyna, Szymon.

2. + Stefan.

3. + Aniela, Michał.

Niedziela, 26.11

6.30 o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Stanisława.

8.00

9.30 za parafian

11.00 + Katarzyna, Józefa, Anna, Jan.

12.30 + Jan.

16.00 o błogosławieństwo Boże dla Ingi i Gerta.

17.30 – różaniec za zmarłych.

18.00 + Maria (greg.).

PIELGRZYMKA ZAUFANIA PRZEZ ZIEMIĘ

 **Taizé**
Zagrzeb

28 grudnia 2006 - 1 stycznia 2007

Jak być człowiekiem pokoju i zaufania?

Odpowiedzi na to pytanie będziemy szukać z młodymi chrześcijanami z różnych stron świata

Ugoszczą nas rodziny
i parafie Zagrzebia

**Zapisy tylko do 30 listopada! Udział
w przygotowaniach
jest obowiązkowy!**

Kontakt: ks. Rafał Śliwa tel. 606458417

Patron dzieł dobroczynnych



Wstęp

Niełatwo jest napisać historię instytucji czy stowarzyszenia, tym bardziej z okazji jubileuszu, kiedy wiele osób stało u początków powstawania. Z jednego względu to może ułatwić sytuację, kiedy żyje tak wielu świadków, ale często są to wspomnienia fragmentaryczne, osobiste, które niewątpliwie mają wielkie znaczenie, ale nie w pełni ujmują zagadnienie. Dlatego, kiedy przygotowujemy się do skromnego raczej jubileuszu, bo istnienia od piętnastu lat w naszym mieście Towarzystwa Pomocy im. Świętego Brata Alberta, to zdajemy sobie sprawę z niemożliwości dostrzeżenia i ujęcia wszystkiego czy wszystkich ludzi, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jego rozwoju i funkcjonowania.. Jubileusz, aczkolwiek może wydawać się skromnym, to jednak wpisał się głęboko w panoramę naszego miasta, dzięki czemu wiele osób bezdomnych, inwalidów, pozbawionych środków do życia, należytej opieki, znajduje dach nad głową, fachową opiekę medyczną czy ciepłą strawę. W placówkach należących do Towarzystwa wielu odnajduje siebie, wielu ma możliwość dokonania głębokiego rachunku sumienia z dotychczas przebytej drogi. Dla wielu Towarzystwo jest życiową szansą. Kiedy przyglądamy się dokonaniom Towarzystwa w ciągu piętnastu lat istnienia, to dostrzegamy ogrom pracy jaki został wykonany przez stosunkowo niewielką grupę lu-

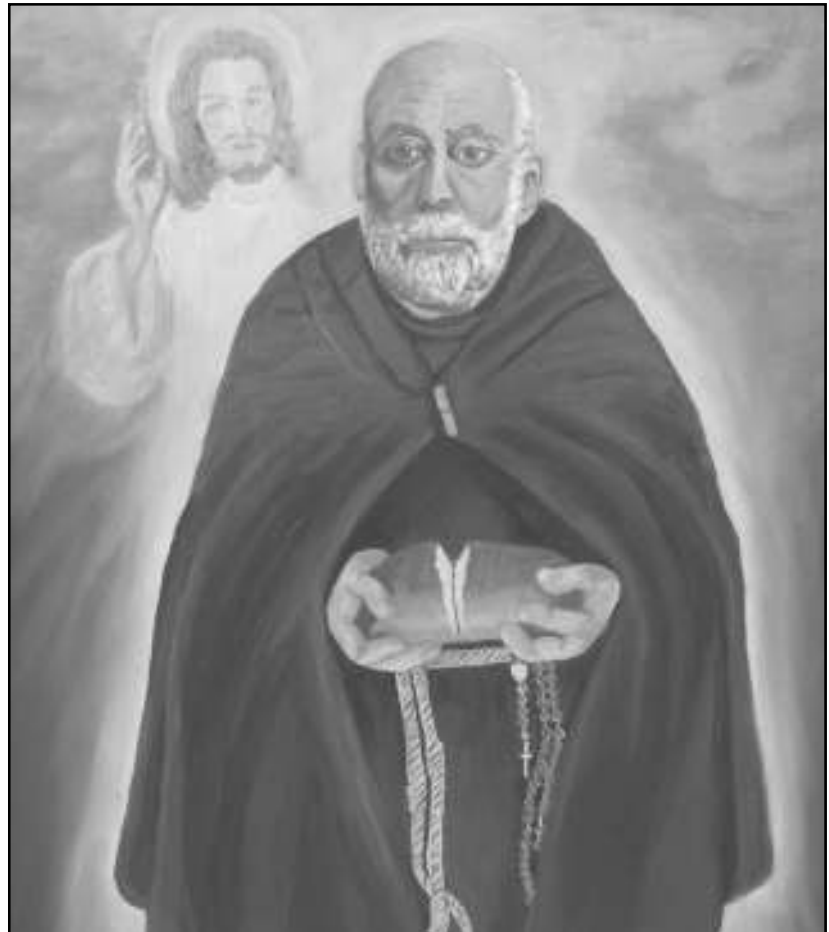
dzi, zapaleńców, którzy nie szukając własnych korzyści, starają się nieść pomoc potrzebującym. Czasem trzeba było tylko przysłowiowej iskry zapalnej, aby uruchomić wielkie zasoby ludzkich serc i umysłów spieszących potrzebującym. Zakres świadczenia dobroczynności jest olbrzymi. Zgodnie z zasadą wyznawaną przez świętego Patrona, Brata Alberta (Adama Chmielowskiego), nie wystarczy zatroszczyć się o warunki materialne, bytowe, ale trzeba także zwrócić uwagę na sprawy duchowe. W tej kwestii Towarzystwo troszczy się również należycie o formację duchową, aby przez troskę o byt materialny nie zaniedbać spraw duchowych. Towarzystwo nie zacieśnia swojej działalności tylko do mieszkańców Sanoka czy wędrujących bezdomnych i głodnych, ale swoim spojrzeniem obejmuje szersze kręgi potrzebujących wsparcia. Towarzystwo nie mogłoby rozwijać tak szerokiej działalności, gdyby nie wsparcie finansowe płynące z różnych źródeł, za co w tym miejscu trzeba zło-

żyć słowa szczególnego uznania i wdzięczności oraz podziękowania wszystkim ofiarodawcom, tym bardziej, że zamierzeń na przyszłość jest wiele.

Pragnę także podziękować tym wszystkim, którzy mają udział w powstaniu tego opracowania, a więc p. Stanisławowi Rocha za stronę techniczną, Mateuszowi Kobiałce za dostarczenie zdjęć, pani prezes Wandzie Wojtuszewskiej za cenne informacje, a także osobom z poszczególnych agend Towarzystwa.

Kończąc ten krótki wstęp życzę Towarzystwu, aby w jego szeregach nie brakowało nigdy ludzi dobrej woli, ludzi szlachetnych serc i umysłów, ludzi wrażliwych na ludzką biedę i chętnych do niesienia pomocy. To krótkie opracowanie niech będzie rodzajem podsumowania działalności Towarzystwa w ciągu tych piętnastu lat i zachętą do dalszej, wyteżonej pracy z Bożym błogosławieństwem, pod opieką św. Brata Alberta.

(C.d. na s. 8)



(C.d. ze s. 7)

1. Patron dzieł dobroczynnych

Każda organizacja, stowarzyszenie, towarzystwo, zanim rozpocznie swoją statutową działalność, musi zakreślić plan swojego działania i obrać patrona, na którym można będzie się wzorować. Towarzystwo Pomocy im. Świętego Brata Alberta, już w samym tytule ma jasno zakreślony plan pracy i wielkiego Patrona, do którego można się będzie odwoływać. Można o nim powiedzieć, że nie tylko sam czynił dobro, ale można go także obwołać patronem dzieł dobroczynnych. Opierając się na „Kronice z życia i działalności Koła Św. Brata Alberta w Sano-ku” poczynawszy od roku 1991, można powiedzieć o nim bardzo wiele, choć początkowe wiadomości są bardzo skromne. Dowiadujemy się, że nazywał się Adam Chmielowski, ur. 20.08.1845 roku, że zanim został malarzem „był rycerzem, powstańcem ofiarującym siebie Ojczyźnie”. W tym niewielkim fragmencie życiorysu jest podkreślony jego rys patriotyczny. Kronika ma to do siebie, że nie mówi o szczegółach, ale ukazuje prawdę w wielkim skrócie, stąd dowiadujemy się, że „oddał siebie człowiekowi, w nim bowiem odnalazł to wszystko co promieniuje w obrazie „Ecce Homo”. Spotykając Jezusa, spotkał człowieka, a spotykając człowieka spotkał Jezusa – Człowieka i Chrystusa – Boga”. To wielka synteza pięknie ujęta, bo trafnie oddająca duchowość św. Brata Alberta. Jest to zapewne nawiązanie do wielorakich wypowiedzi ks. kardynała Karola Wojtyły, a potem Jana Pawła II Wielkiego. Widzimy ten wspomniany obraz, Adama jako artystę malarza, z dumnym, głębokim spojrzeniem oraz Brata Alberta w niewygodnym habicie, który założył

w roku 1887. Są to główne etapy jego duchowego przeobrażenia się. Wielce przydatnym dla pełniejszego poznania życia i działalności naszego Patrona, jest artykuł p. Zofii Bałka, z lutego – marca 1990 roku, pochodzący najprawdopodobniej z „Posłańca Serca Jezusowego”, zatytułowany „Po kanonizacji Brata Alberta”. Autorka, odwołuje się do miłosiernego Samarytanina, który udzielił pomocy człowiekowi znajdującemu się w bardzo trudnej sytuacji, co jest „wymowną lekcją miłości, miłosierdzia i odpowiedzialności”. Z całą głębią i wnikliwością teologiczną Autorka oddaje istotę posługi samarytańskiej w ciągu wieków Kościoła. Posługa dla drugiego człowieka wymaga „niekiedy ofiary i wyrzeczenia, ale (...) prowadzi na szczyt POŚWIĘCENIA I MIŁOŚCI”. Te dwa słowa pisane dużymi literami najtrafniej oddają istotę posługi św. Brata Alberta. Zrezygnował on „z barwnego życia”, „życiowych atrakcji”, kariery, a obrał służbę człowiekowi pogardzanemu, z marginesu społecznego, z najniższego szczebla drabiny społecznej. Stał się „sługą dla sług”. Była „to dobroć wynikająca z miłości i odpowiedzialności, bo życie bez wartości ewangelicznych – to żadne życie. To żłuda i pustka oraz namiastka rzeczy pozornie przyjemnych. Głos Chrystusa wskazał mu kierunek drogi. Wybrał sam! Wybrał zgodnie z głosem sumienia, wybrał służbę dla ubogich i takim się stał. Został ich bratem, dzielił odtąd z nimi swój i ich los. (...) Wybrał świadomie, właśnie tych odsuniętych z życia, przekreślonych życiowo, wybrał – aby dla nich żyć, dnie im służyć i z nimi na co dzień być! Wybrał ich ból i wybrał ich opuszczenie”. Autorka przez wielokrotne powtarzanie wybrał, uwrażliwia nas na wielką i świadomie podjętą odpowie-

dzialność za drugiego człowieka. Podkreśla tym samym jego gotowość do niesienia pomocy, a także jego ofiarę i poświęcenie. W imię miłości do człowieka, wybiera największą MIŁOŚĆ! W takiej sytuacji niknie egoizm, a rodzi się altruizm, drugi człowiek, niechciany i niekochany. W przypadku Brata Alberta była to miłość bardzo dojrzała. Puentując swoje wywody, Autorka pisze: „Jest zatem dla nas Brat Albert Chmielowski ZNAKIEM CZASÓW i nie wolno nam zrezygnować z tego ZNAKU. Trzeba być dobrym jak chleb – tak, by tego chleba dla wszystkich starczyło, by nie brakło zwłaszcza tym, którzy zgubili się w chaosie własnego cierpienia i własnego bólu”. Św. Brat Albert ukazuje swoim życiem, że bliźniego trzeba kochać nie tyle słowem, co czynem miłości. Jego życie to praktyczna lekcja miłości i poświęcenia. Trzeba również zauważyć, że motywacja miłości człowieka najbardziej opuszczonego, zaniedbanego, jest na wskroś biblijna, opierająca się na słowach: Jeśliby ktoś mówił: „Miłuję Boga”, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi (1 J 4,20).

Gdyby kronikarz zapisujący te słowa poprzestał tylko na tych informacjach dotyczących osoby Świętego Patrona, to okazałoby się to niewystarczające. Trzeba zauważyć, że na temat Brata Alberta jest mowa przy wielu okazjach. Najczęściej dzieje się to w czasie Mszy świętych sprawowanych w Schronisku – Domu dla Inwalidy Bezdomnego czy w innych kościołach, jak w Olchowcach i w sanockiej farze. Wiele na temat Świętego można było usłyszeć każdego roku z okazji rocznicy powstania Koła, rekolacji, dni skupienia, okolicznościowych spotkań, a także z okazji święta patronalnego – 17 czerwca. Poznawaniu życia i działalności naszego Patrona sprzyjały również pielgrzymki, głównie do relikwii św. Brata Alberta, do Krakowa, do kościoła „Ecce Homo”, inauguracja Schroniska dla Bezdomnych (21.08.1993), otwarcie Domu Opieki Społecznej (06.08.1997), nauka pieśni jemu poświęconych, a także filmy. Prelekcje na temat naszego Patrona głoszone nawet w więzieniu, gdzie p. Zofia Bałka, wygłosiła odczyt pt. „Brat Albert wśród bied-



nych i zagubionych” (31.03.1993). 12 listopada, 1994 roku, z okazji piątej rocznicy kanonizacji Brata Alberta, patrona Towarzystwa, w kościele parafialnym w Olchowcach, została odprawiona uroczysta Msza święta, podczas której dokonano aktu zawierzenia bezdomnych i całego Towarzystwa w opiekę Matki Najświętszej, a główna uroczystość tej samej treści odbyła się na Jasnej Górze w kaplicy Cudownego Obrazu, gdzie Mszę świętą celebrował i kazanie wygłosił ks. bp Edward Frankowski.

25 sierpnia 1995 roku, w „Tygodniku Sanockim” ukazał się artykuł autorstwa (maga), „Uczcili dobrego wariata”. Tym mianem określił Adama Chmielowskiego Stefan Żeromski w „Nawracaniu Judasza”. Rok 1995 był obchodzony jako 150 rocznica urodzin tego wielkiego Polaka. Był to Rok Albertyński. Nie uszedł on zapomnieniu i w Sanoku, w Towarzystwie. Z tej okazji odbyły się znaczne uroczystości z udziałem zamiejscowych i zagranicznych gości oraz miejscowych władz cywilnych i kościelnych. Uroczystości miały miejsce w Sali Herbowej Urzędu Miasta oraz w kościele Przemienienia Pańskiego, gdzie została odprawiona uroczysta Msza święta. Była więc kolejna okazja, aby głębiej poznać życie i działalność Świętego Brata. W tym miejscu trzeba zauważyć, że w tutejszej świątyni znajduje się witraż ufundowany w roku 1994 przez p. Janusza Stachowicza, ukazujący św. Brata w otoczeniu biedaków i łamiącego dla nich chleb.

Poznawaniu osoby św. Brata Alberta sprzyjała także prasa, głównie katolicka. W Archiwum Towarzystwa znajdują się artykuły poświęcone osobie i dziełu Adama Chmielowskiego, jak choćby autorstwa o. Stefana Filipowicza, jezuitę oraz s. Magdaleny Kaczmarzyk¹.

W dniach od 17 – 18 lutego 2006 roku, w Krakowie, w kościele „Ecce Homo”, odbyło się spotkanie księży kapelanów Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Temu spotkaniu przewodniczył ks. prałat Bronisław Żolnierczyk. Nasze Koło reprezentował ks. Paweł Prajsnar, wikariusz parafii Przemienienia Pańskiego. W dniu 27 lutego tegoż roku podzielił się on z mieszkańcami Domu Inwalidy Bezdomnego na temat osoby i dzieła świętego Patrona. Była więc kolejna okazja,



aby jeszcze głębiej poznać Biedaczyne z Krakowa².

Po tym, choćby skrótownym zapisie, można powiedzieć, że św. Brata Alberta – Adama Chmielowskiego można określić mianem patrona dzieł dobrotczyńnych.

(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba

1 S. Filipowicz, Brat Albert oraz M. Kaczmarzyk, Urodził się w Igołomii, w: „Niedziela”, 24(95), s. 8 n. Podobne artykuły ukazujące osobę i dzieło św. Brata Alberta można było spotkać w gazetce parafialnej „Głos Ziemi Sanockiej”, wydawanej przez parafię *Ojców Franciszkanów* oraz *Przemienienia Pańskiego*, jak choćby: A. Skiba, Dłoń pełna dobroci, nr 65, z dnia 17.06.2001, s. 3 i 6; W. Wojtuszevska, Św. Brat Albert – Kalendarium. Święty Ojciec ubogich – nachyl nam więcej nieba, nr 68, z dnia 8.07.2001, s. 5; H. Więcek, Być dobrym jak chleb, nr 79, z dnia 23.09.2001, s. 3; Kronikarz, Święto Patrona, w: „Niedziela”, nr 29, z dnia 18.07.2004, s. VIII; B. Brukwicki, Zobaczyć „Alberta”, w: „Niedziela”, tak-

że nr 29, z dnia 18.07.2004, s. VIII. Mimo, że niektóre z tych artykułów bardziej podsumowują działalność Towarzystwa, to jednak zawsze w jakiś sposób nawiązują do osoby św. Patrona. Także i w „Tygodniku Sanockim” można było spotkać wiele artykułów, które ukazują osobę i dzieło św. Brata, jak choćby: O. Oleszko, Zima u Brata Alberta, 27.11.1998, s. 5; A. Korfanty, Jest taki wieczór..., 23.12.1998, s. 8, gdzie obok opisu wigilii w Państwowym Domu Dziecka, wigilii klasztornej i w Areszcie Śledczym, czytamy także o wigilii w Domu Opieki Społecznej przy ul. Rymanowskiej, a przygotowanej dla ludzi chorych i w starszym wieku. To też dzieło i duch św. Brata Alberta. Ducha albertyńskiego oddaje artykuł (drm) Wigilia u „Albertów”, w: „Nowiny”, z dnia 22.12.1998, s. 12. Z okazji srebrnego jubileuszu Towarzystwa, pod redakcją Emila Jurkiewicza i Janusza Wojewody, został wydany album *Św. Brat Albert – idea żywa*, gdzie można znaleźć ciekawe artykuły dotyczące osoby św. Patrona.

2 P. Prajsnar, Święty Brat Albert Chmielowski, w: „Góra Przemienienia”, z dnia 26.02.2006, s. 12.

„Odnajdę Twój grób Piłsudczyku”

(C.d. z poprzedniego numeru)

Wiedeń, 30.IX.1913.

Kochani Rodzice!

Przyjechałem na dworzec północny o g.7 min.7, zaraz wsiadłem do tramwaju i zapłaciwszy z przesiadaniem 16 h byłem w fabryce, zostawiłem u portyera torbę, poszukałem mieszkania i znalazłem je o 3 min. drogi od fabryki, u Niemki (Marie Freüdensprung). Zgodziłem się tak: łóżko z pościelą 2,40 K tygodniowo, rano kawa i chleb 24 h osobno; przeniósłem walizę i o godzinie 9,30 zgłosiłem się do dyrekcji fabryki. Julek



**Julian Gorgoń (pierwszy z lewej)
w Wiedniu – w tle Katedra św.Karola
Boromeusza.**

W dniu 15 października 1913 zgłasza się do Związku Strzeleckiego Polskiego w Wiedniu (szeregowy, stan służby Nr 19. Szkoła Podoficerska I. Komendant „Słoń”), gdzie pozostaje do 23 marca 1914r.

Po kilku miesiącach pracy, wskutek znacznego zmniejszenia się zarobków tygodniowych, kontaktuje się telefonicznie z Janem Boguckim w Chrzanowie celem powrotu we własne strony. Z końcem marca 1914r. rozlicza się w fabryce i wieczorem wyjeżdża do Chrzanowa, gdzie podejmując pracę w Fabryce Maszyn nż.chem. Wincentego Boguckiego.

Melduje się u Komendanta w To-

warzystwie ”Strzelec” w Chrzanowie, gdzie obejmuje komendę nad sekcją. Od maja do czerwca uczestniczy w intensywnych ćwiczeniach strzeleckich na obszarze: Płaza-Libiaż-Chrzanów-Trzebinia.

A końcem czerwca: „poróżnienie się z kierownikiem warsztatu Janem Boguckim z powodu uszkodzonego noża przy nożycach do cięcia żelaza. Oferta z Poldihütte na nowy nóż K.3,40. Wypowiedziałem pracę.” (fragm.notek J.G.).

Julian wyjeżdża do Krakowa. Odwiedza inż. Maciejowskiego w Krakowskiej Fabryce Ski Akc. L.Zieleniewski. W konsekwencji tego spotkania – 5 lipca, po wcześniejszym rozliczeniu się z J.Boguckim, staje do pracy w biurze technicznym firmy L.Zieleniewski na Grzegórzeckiej.

I tak, po długiej i żmudnej drodze, jaką ma za sobą, 23-letni Julian rozpocznie wkrótce nową wędrówkę, lecz ta – będzie o wiele dłuższa i trudniejsza.

25 lipca melduje się w Krakowskim Związku Strzeleckim, 27 lipca zostaje zmobilizowany jako strzelec w Krakowskich Oleandrach, a 4 sierpnia zarejestrowany jako Strzelec, który wstąpił do Legionów Polskich – przydział: I Kompania IV Baon 1 p.p.

Pozwolę sobie przytoczyć fragmenty osobistych zapisów Juliana Gorgonia z tych pamiętnych dni:

„Dnia 4 sierpnia 1914 porzuciłem zajęcia u Zieleniewskiego i pożegnawszy rodziców – zgłosiłem się na służbę stałą w Oleandrach. Nazajutrz pełnię wartę w lokalu ‘Polskiego Skarbu Wojskowego’.

8 sierpnia. Przegląd na Błoniach krakowskich; 7¹⁵rano wymarsz z Oleandrów na Krzeszowice w sile 12 kompanii. Przemijający smutek. Zapał. Żywe rozprawy na temat przyszłych walk. Niezadowolnienie z powolnego marszu. /„Już – podoficer trzymający takt na czole”/ Śpiewamy niezmordowanie. Godzina 2 po południu – Krzeszowice – 26 kilometrów. Nocleg w angielskiej ujeżdżalni Potockich.

9 sierpnia. „Otrzymacie karabiny! – Hurra!! – a jakie? model 90 czy 95? – a w czym ładunki będziemy nosili? –

w plecakach? – a ja nie mam plecaka... ja nie mam pasa, na czym przyczepię bagnet?... Pod szkołą: Manlichery – nowe czy stare? – Wiara! podobno Werndle dostajemy!...jedni w śmiech drudzy się oburzają... Tak! tak! Werndle! Przerażenie. – Co? ja nie przyjmuję! – woła jeden i drugi – cóż to? Kadrowka dostała Manlichery, a my od macochy?... itd.

Werndle humor skosiły zupełnie. Każdy, obracając na wszystkie strony otrzymaną broń – wydziwia niemożliwie.

– Na żaby z tem iść! – a gdzie pasy? na sznurku będziemy nosili? a gdzie bagnet? – Oficerowie starają się uspokoić zawiedzionych i przemawiają do ambicji: Cóż to? tchórz was oblatuje, że Moskal będzie miał 5 kul w karabynie, a wy tylko jedną?! ale wiedźcie, że to nadzwyczaj celne karabiny – trafny strzał to zaleta; a jaki kaliber! jak u armaty. Następuje uspokojenie. To nie! zdobędziemy moskiewskie!. Wszyscy biorą broń na ramię i maszerują do koszar. Widok całego lasu lśniących w słońcu luf – rozwesela. ‘Lśni polska broń – jak złotych kłosów fal!...’ – grzmi pieśń, a radość rozpiera piersi.

10 sierpnia. W południe wymarsz przez Paczołtowice ku granicy Królestwa. Pogoda prześliczna. Z daleka widać słupy graniczne. – Słupy! – precz! – obalić, wyrwać... Niebawem cała kompania zanoszą do komendanta: ‘My – chcemy – słupa – my – chcemy – słupa!’ – rozbrzmiewa zgodny chór.

Niezadługo zachodzimy w dolinę i zatrzymujemy się u jakiegoś strumyka. ‘Hurra!’ – to strumień graniczny – kilkanaście kroków i jesteśmy w Królestwie. ‘Paszporty w porządku?’ – słychać głos komendanta. W odpowiedzi rozlega się suchy trzask sprawdzanych zamków u karabinów i rozlega się:

- Hej strzelcy wraz! nad nami orzeł biały

- A przeciw nam śmiertelny stoi wróg
- Niech z naszych strzelb piorunne zagrzmia strzaly

.....

Nastrój niemal uroczysty. Oczy

błyszczą, a w słowach przebija wzruszenie. Więc to tak... to już!... Myśltonie w marzeniach o bohaterskich bojach, o zwycięstwach lub ofiarnej mogile na tej drogowej ziemi. A oto mała wioska, jak się nazywa? – nie ma kogo zapytać, drzwi szczelnie pozamykane; gdzieś z zą węgła wyglądają ostrożnie twarze. Jedni z nas dziwią się – drugich to rozśmiesza, a jeszcze innych gniewa. ‘Co to za wieś?’ – ‘Racławice!’ – odpowiada jakaś wystraszona staruszka – I cóż to? boicie się nas?... – na dźwięk polskiej mowy jej twarz rozjaśnia się. – ‘Heno! któż by się to wojska nie bał’...

Spoczynek. – W kozły broń! – rysz tunek złość! Jedni wyciągają się z rozkoszą na trawie, inni oglądają z ciekawością obok znajdujące się zabudowania rosyjskiej straży pogranicznej; kucharze krzątają się żwawo przy kotłach. Ustronie – ożywiło się.

Godzina 7³⁰ wieczorem, wymarsz w kierunku Przegini. Przecinamy całą sieć strumieni, rowów i strumyczków. Teren błotnisty. Przeprowadzamy się już to dwójkami, już to gęsiego, klnąc na moskiewskie porządki, co się zmieści. Zmachani okrutnie przybywamy późną nocą (10¹⁵) do Przegini. Po krótkim odpoczynku ruszamy dalej. Droga nadzwyczaj przykra; dopóki księżyc przeświecał z zą chmur – szło się jako tako, lecz niebawem weszliśmy na drogę leśną pełną wyboi i kamieni. Ogarnęła nas ciemność nieprzenikniona. Szedłem długo orientując się plecami mojego poprzednika, a droga stawała się coraz uciążliwszą. – Kiedyż ten przeklęty las się skończy... wtem z czołowych szeregów dobiega nas okrzyk, niby podziwu, niby radości. Las się rozrzedza i nasze szeregi wychodzą na jasno oświetloną księżycem drogę wijącą się wśród jakiejś czarodziejskiej doliny. To Skala w Ojcowie. Fantastyczne zwaliska dziwny urok wywierały na mnie i moich towarzyszy. Po okrzyku zdumienia nastąpiło jakby oniemiaenie, a tylko miarowy odgłos marszu przerywał ciszę. Niedługo. Wnet zabrzmiały potężne pieśni, a skały śpiewały z nami.

Była godzina 1-sza w nocy. Na ogromnym placu u stóp jakiegoś zamku rozłożyliśmy się do noclegu. Lecz nikt nie spał. Całą noc płonęły ogromne ogniska szczelnie opasane pierścieniem młodzieży, której serca bodaj nie większym ogniem gorzały.”

14 sierpnia - Bitwa pod Brzegami; 25 sierpnia Julian Gorgoń zostaje mianowany kapralem (wniosek mjr. Tadeusza Wyrwy, mianowanie zatwierdzone przez ppłk. Leona Berbeckiego komendanta 2ps.I Brygady 5pp.L.P. 20-23 września - Bitwa pod Czarkową i Winiarami. Kolejny fragment notatek Juliana Gorgonia:

„25 września - Ujście Jezuickie. Dziesięciu zabitych – 14 rannych. To były straty naszego batalionu w ostatnich walkach. Żałoba była również w pierwszym baonie, tamci ponieśli straty pod Korczynem. Z ognia wyszła szczęśliwie kompania druga, która broniła Ksan, pomimo że zasypywano ten oddział gradem szrapneli i granatów. W południe ze wszystkich kompanii wysłano oddziały reprezentacyjne na pogrzeb ofiar do Gręboszowa. Oddziały austriackie i węgierskie przysłały także deputację, aby wraz z nami oddały honory poległym bohaterom, którzy ginęli z okrzykiem na ustach: ‘Jeszcze Polska nie zginęła!...’ – Po nabożeństwie w miejscowym kościele oddziały ustawiły się na cmentarzu. Otwarty grób otoczyła starszyzna; austriacka w złotych kołnierzach i nasza skromna, szara... Wzruszająca to była uroczystość. Nad grobem przemówił kapelan pułkowy w prostych i twardych słowach... zagrziała salwa... a ponury łoskot spadającej grudy przytłumiła pieśń: ‘Jeszcze nie zginęła...’ Za chwilę umilkł miarowy odgłos kroku oddalających się szeregów, a słońce stało żywe, gorące promienie na wielką świeżą mogiłę.

26 września - Siedliszowice. Już wczoraj przenieśliśmy kwatery do Lubiczka. Nie mamy jeszcze wyznaczonego działania. Próznujemy, a tylko nasza kawaleria w robocie. Ale! proszę widzieć naszego ułana, tak jak się teraz prezentuje! Piękne wysokie ułan-

ki, u mundurów ciemno czerwone wyłogi... a postawa żywcem wycięta gdzieś z Sienkiewicza. Doprawdy, piechota ma powód do zazdrości, a oni nas szaraków traktują z góry... no! nie dziw, bo siedzą na koniach. Stara wiara strzelecka ma jeszcze u nich jakiś taki respekt, ale legionistów, to tych wszyscy traktują jeszcze ‘per nogam’.

Właśnie dziś po południu, gdy otrzymaliśmy nowe płaszcze – wybrałem się z ob. Lechem i Kleparskim w odwiedzinę do Legionistów obozujących w Siedliszowicach. Zaopatrzeni w odpowiednie przepustki, zwiedzieliśmy po drodze umocnienia obronne, przeciw spodziewanej inwazji rosyjskiej. Na olbrzymiej przestrzeni wycięto wszelkie drzewa i zarośla, porobiono rowy strzeleckie, poprzeciągano druty kolczaste, powyznaczano odległości strzału, a wszędzie znać było gorączkowy rozmach pracy.

Legionistów znaleźliśmy w dobrym humorze, dosyć familijnie gospodarujących po wiejskich zagrodach. Hm... niczego! niczego!... mruzciliśmy na widok zarzynanych gęsi, przypiekanych kurcząt etc., te rekruty nie żalowali sobie niczego. Łaziliśmy z plutonu do plutonu poszukując znajomych.

Znaleźliśmy ich w wiedeńskiej kompanii, lecz oburzenie nasze nie miało granic, gdy posłyszeliśmy obywateli legionistów rozmawiających bardzo przyjacielsko... po niemiecku. Jeden z nas, więcej porywczy, przystąpił do mniemanych zdrajców: ‘Obywatele zapominacie...’ – ‘Entschuldigen Sie... ja ne rosumiem... aber polnische Kommando ich kanu schon!’ – dodał ów, śmiejąc się wesoło – ‘o ja! f prafo sfrott!’ – Spojrzeliśmy po sobie, lecz dopiero przybyły podoficer wyjaśnił nieporozumienie.

(C.d. na s. 12)



(C.d. ze s. 11)

Byli to rodowici Wiedeńczycy. Dziarskie chłopaki wstąpili do polskiego Legionu tak może z żądz wojennych przygód, jak i z przywiązania dla swych polskich przyjaciół. Rozbłysły nam oczy... uścisnęliśmy się serdecznie z nowymi towarzyszami broni, zapominając nawet o armatach, których przybycia czekaliśmy z każdym nowo przybywającym oddziałem.

Pod wieczór byliśmy w połowie drogi powrotnej, gdy zaskoczyła nas wiadomość alarmu dla oddziałów stojących w Lubiczku. IV batalion przenosi kwatery do Siedliszowic. Ładna historia, zrobić 5 kilometrów drogi tam i z powrotem po to, aby mieć przyjemność oglądania Legionistów o parę godzin wcześniej. Trudno i darmo. Wyciągnęliśmy nogi jak bociany, ażeby zdążyć na czas i potem nie szukać swej kompanii. Przybyliśmy w samą porę; rynsztunek na plecy, karabin na ramię i marsz znowu do Siedliszowic. Oczywiście z powodu natłoku, jaki tam panował – strzelcom wypadł całkiem przyzwyczajony nocleg pod gołym niebem. Przy wielkich czerwonych ogniskach słuchaliśmy dziwnych wieści, jakoby moskiewskie oddziały przeszły już Wisłę i grasowały w okolicach Szczucina, Mędrzechowa i Bolesławia.

Musiało być w tem coś prawdy, kiedy nazajutrz, wczesnym rano odkomenderowano IV batalion na Wołę Żelichowską, pod Szczucin i Bolesław. I kompania w południe dotarła do Bolesławia. Ludzie w tamtych stronach byli bardzo przerażeni wieściami o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Opowiadano zabawny kawał, jak to kilku kozaków przybyło do wsi, aby kupić owsa dla swych koni, zostali jednak spostrzeżeni przez kawalerzystów austriackich i wzięci do niewoli. Pod Borusową słychać było nieustanny huk armat. Rzeczywiście, moskale forsowali w tem miejscu przeprawę.

Zebrawszy potrzebne wiadomości, po krótkim wypoczynku ruszyliśmy z powrotem. Przy patrolowaniu

oddaliłem się zbyt od kompanii, a wskutek tego zostałem się z pięć kilometrów w tyle. Goniłem później z niewyszonym językiem ich śladami; noc zapadła, gdy przybyłem do Otwinowa lecz już ani tu, ani w Siedliszowicach strzelców nie było. Tutaj ślad mojej kompanii zaginął i dopiero dzięki żmudnym roz- i dopytywaniom zdobyłem wiadomość, że wszystkie bataliony wraz z taborem przeszły parę godzin temu most na Dunajcu. Wnet pobiegłem w tamtą stronę. Był to przez pionierów zbudowany most pontonowy; właśnie przeprowadzał się prowiantowy tabor austriacki. Dzięki znajomości niemieckiego języka, otrzymałem od prowadzącego oficera bliższe informacje co do kierunku, w którym pomaszzerowali strzelcy Piłsudskiego.

Droga wypadła nam w jednym kierunku. Przyjacielska pogawędka jaką związaliśmy, była dla nas obydwu bardzo zajmująca. Przedmiotem rozmowy – oczywiście była 'kwestya polska'. Przedstawiała się ona dla strzelca w całkiem innym świetle, jak dla austriackiego oficera, chociaż na wielu punktach byliśmy zgodni w zapatrywaniach, zwłaszcza, że mój towarzysz żywo interesował się życiem naszego narodu i jego dążeniami. Nie był jednak zwolennikiem idei odbudowy Polski, widząc w tem niebezpieczeństwo dla całości państwa niemieckiego względnie Austrii.

– Co będzie gdy Austro-Niemcy zwyciężą? – Otrzymamy samodzielność?...

Ogłosimy powszechną rekrutację w Królestwie – czy synowie ojców walczących teraz w wojsku ulegną wtedy agitacji moskiewskiej? Czy będą dość pewnym elementem w ręku Austrii czy Prus? Czy moskalofilski nastrój Królestwa nie przeważy? – tak pytał austriacki oficer.

– Jeśli młodzież legionów będzie stanowiła kadry dla armii polskiej – jeśli Niemcy do nas przyjdą nie jako zaborcy, lecz jako życzliwi sąsiedzi – jeśli... to Polacy będą murem przeciw wschodniemu barbarzyńcy; to Kraj Polski będzie ostoją kultury Zachodu; to będziemy wałem obronnym Europy... nie wiem, może w apoteozie Polski uniósł mnie zapal za daleko, bo oficer zatrzymał konia, a przy błysku elektrycznej latarki ujrzałem dziwnie uśmiechniętą twarz. 'O narodzie marzycielski! u was nie zrodzi się Bismark...' – chciał jeszcze coś mówić, lecz nasze drogi rozchodziły się.

Mój kierunek przez Przybysławice do Sikorzyc. Gdy mu salutowałem, wyciągnął do mnie rękę i ściskając dłoń moją mocno wyrzekł na wół z ironią: 'Sün Frä men!' – lecz że to noc była, a spoczynek bliski, wziąłem to za dobrą monetę. Za chwilę natknąłem się na kilka zbłąkanych fur z IV i V batalionu, a że byłem straszliwie zmęczony, bo od godziny 4-tej rano na nogach, przysiadłem się na wóz i koło godziny 10-tej w nocy odnalazłem swój pluton nawet jeszcze przy wieczery.

(C.d.n.)

Oprac. Barbara Wanielista



Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com